

Przypowieść Jezusa, do której się odnosimy (Mt 18,21-35), jest dla nas jednocześnie arcyważną przestrogą i wspaniałą Ewangelią – dobrą wiadomością. **Jesteśmy zachęceni do ufnego proszenia Boga o przebaczenie i do zaofiarowania go naszym bliźnim.** Trzeba koniecznie nauczyć się



przyjmować przebaczenie i zaofiarowywać je naszym bliźnim, by nie podpaść pod sankcję z tego zdania Jezusa: „I uniósłszy się gniewem, pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu nie odda całego długu. Podobnie uczyni wam Ojciec mój Niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu”. Z Jezusowej przypowieści możemy wyczytać przede wszystkim to, że każdy człowiek jest wielkim dłużnikiem Boga. Mówiąc obrazowo, zaciągnęliśmy wielki dług – nie studenarowy, ale dużo większy. Sto denarów to równowartość zapłaty za sto dni pracy niewykwalifikowanego robotnika. Nasz dług wobec Boga to dziesięć tysięcy talentów! Jeden talent to, dokładnie mówiąc, 34,272 kg złota lub srebra. Łatwo policzyć: 10.000 talentów to 342720 kg złota lub srebra! W tonach to ponad 342. Taka ilość szlachetnego kruszcu musi zaintrygować i dać pewne przecucie zarówno ogromu Bożych obdarowań jak i wielkości naszego zadłużenia wobec Boga Stwórcy. Rzeczywiście, wszystko, kim jesteśmy i co mamy na tym Świecie, jest czystym darem Boga dla nas, dla mnie! Ogromne obdarowanie zamienia się w ogromne zadłużenie, gdy od Boga odchodzimy, sprzeniewierzając się Jego Miłości. Wygląda to wtedy tak, jakbyśmy (bezpowrotnie) roztrwonili wielką pożyczkę czy dzierżawę.

Sprzeniewierzamy właśnie „tysiące talentów”, gdy rezygnujemy z życia w Miłosnej Komunii z Bogiem, by delektować się tylko sobą, stworzeniami i w ogóle życiem na poziomie używania. Taka rezygnacja z Boga jest poważnym grzechem. Taki grzech – wraz z wpisanym weń zwątpieniem w Boga – czyni nas niewypłacalnymi dłużnikami. Bóg tak potraktowany mógłby słusznie zażądać zwrotu „wszystkiego”! A człowiek nie ma środków, by wyrównać krzywdę wyrządzoną Bogu – poprzez sprzeniewierzenie Jego nieskończonej miłości, zainwestowanej w samego człowieka. Okazuje się jednak, że Bóg ma wspaniały gest. Gdy człowiek prosi Boga o darowanie długu i o przebaczenie winy, to On natychmiast przychyła się do prośby. Bóg okazuje się wobec nas Kimś tak dobrym i miłosiernym, że darowuje największe długi. Po prostu, taki jest styl Boga! **Miarą miłości Boga jest miłowanie bez miary!** Bóg za każdym razem mówi do człowieka-grzesznika, proszącego o darowanie długu i win: «Jeśli trzeba darować ci choćby trzysta ton zdefraudowanego złota mojej Miłości, to proszę bardzo. Wiem, że i tak nie masz z czego oddać. A dla Mnie liczy się tylko to jedno: byś powrócił do ufnej i miłosnej relacji ze Mną.

Wiem dobrze (znacznie lepiej niż ty), dlaczego powołałem cię do istnienia. Nie chcę, byś był nieszczęśliwy z powodu popadnięcia w tarapaty grzechu, zła, nieprawości. Gdy zawracasz i prosisz o przebaczenie, to cały twój dług zostaje darowany natychmiast. Odzyskujesz od razu godność syna, godność Bożego Dziecka».

Okazuje się jednak, że nasza zdolność przebaczenia jest niewielka. Czasem brakuje nam zdolności przebaczenia już w zderzeniu z najmniejszymi przewinami naszych bliźnich. I o tym mówi Jezus zestawiając obok siebie dwóch zadłużonych. Jeden był winien dziesięć tysięcy talentów, a drugi sto denarów. Okazuje się, że ów wielki dłużnik – sam tak łatwo i szybko obdarowany przebaczeniem i darowaniem długu – wychodzi na ulicę i jakby natychmiast zapominając o wszystkim, co się przed chwilą wydarzyło, zachowuje się tak, jakby nie było w nim ani krzty przyzwoitości i odrobiny miłosierdzia. Obdarowany sługa postanowił zachować się dokładnie odwrotnie proporcjonalnie do tego, czego sam przed chwilą doświadczył! – I to jest jego wielki problem. Czy jest także to nasz i mój problem? Tamten, choć został tak bardzo obdarowany przebaczeniem, nie pojął, że życie człowieka na Ziemi jest możliwe tylko wtedy, gdy się przebaczenie przyjmuje i zaofiarowuje.

Pewnego razu do konfesjonału św. Jana Bosco, gdy spowiadał, przyszedł młody człowiek i powiedział, że rozumie i zna dobrze naukę Kościoła: – Wiem, że trzeba przebaczać urazy i winy różnym osobom, rozumiem, że nie można nikomu życzyć zła, że nie można się gniewać, ale ja nie mogę zrozumieć swego ojca, jemu nie mogę wybaczyć w żaden sposób, bo mój ojciec to zwierz, a nie człowiek. Jest to najpodlejszy osobnik pod Słońcem i ja nie mogę mu przebaczyć! Jan Bosko mu odparł: – Mój synu, rozumiem, że masz wielki żal do swego ojca, ale rozgrzeszenia nie możesz teraz otrzymać, lecz dopiero za rok. Przez ten czas będziesz codziennie odmawiał "Ojcze nasz..." ,ale w nieco zmienionej formie. Zamiast słów: "...i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom..." będziesz mówił: "... nie odpuść mi moich grzechów, bo i ja nie chcę przebaczyć grzechów mojemu ojcu..." Po trzech dniach przyszedł młodzieniec do św. księdza Bosco i powiedział: – Ojcze, kto by mógł wytrzymać dłużej i odmawiać tak straszną modlitwę?! Jak ja mogę modlić się, żeby mi Bóg nie przebaczył moich grzechów? Nie mogę się tak modlić. Już wszystko zrozumiałem, wiem, że muszę przebaczyć i dlatego przebaczam mojemu ojcu. Ze swego serca wyrzucam wszystkie swoje żale, bo chcę, żeby i mnie Bóg przebaczył wszystkie grzechy.

